Nr. 79. Kraków, Sroda 9 Kwietnia 1919 r. Rok XXVIII.

GŁOS NARODU

CENA Nru 20 hal. — WYDANIE CAŁODZIENNE 60 hal. | WYDANIE WIECZORNE | REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA L. 11. DRUKARNIA: UL. ŚW. TOMASZA L. 35. TELEF. Nr. 3344. RED. 190.

Paderewski na Radzie czterech.

Poznań. P. A. T. Radio stacyi poznańskiej z Paryża: Wczoraj zebrała się **Rada czterech.** Chorego Wilsona zastępował pułk. House. **Popołudniu miał być wysłuchany prezydent Paderewski.**

Podkomisya dla spraw polskich ustaliła w sposób zupełnie tymczasowy wschodnie granice Polski, zastrzegając na później kwestyę litewską.

Gel przyjazdu Paderewskiego.

Paryż. P. A. T. Ak. Havasa donosi: W podróży oświadczył Paderewski przedstawicielowi Havasa, iż zamierza pozostać w Paryżu około 15 dni, ponieważ sytuacya Polski niekoniecznie wymaga jego obecności w Warszawie. **Ze względu na nadmierną wrażliwość** opinii publicznej — mówił Paderewski — wszelkie niepomyślne wiadomości, jakie mogłyby nadejść z Paryża, odbiłyby się w kraju głośnem echem i zostałyby natychmiast wyzyskane przez opozycyę przeciwko tym, którzy na równi ze mną stoją w obronie obecnego porządku rzeczy. Nasze zasadnicze zadania mają na celu **przyłączenie do Polski Gdańska wraz z wybrzeżem, Śląska cieszyńskiego i Lwowa.** Posiadanie Gdańska jest dla nas kwestyą bytu ponieważ bez tego dostępu do morza Polska byłaby skazana na uduszenie się. Historya wskazuje, że pomiędzy Polską a Niemcami nie mogą istnieć ani trwać żadne condominia, należy zatem przeciąć tę kwestyę i przyznać Gdańsk w całości jednej lub drugiej stronie. Sprawiedliwość nakazuje jednak, aby przyznać Polsce to, co było w ciągu wieków jej własnością. **Polska nie ścierpiałaby widoku przejścia pod obce panowanie dziedzin, które sercem, mową i przeszłością związane są z krajem macierzystym** i żyły zawsze nadzieją wojny oswobadzającej, jaką przepowiadali wszyscy polscy poeci. Naród polski żył, aż do obecnej chwili w ciągłem podnieceniu patryotycznem, które mogłoby dzisiaj nstąpić miejsca niebezpiecznemu zwątpieniu, jeśliby nie ziściły się wszystkie nadzieje, do których uprawnia Polskę cierpliwość, odwaga i dokonywane wysiłki i ofiary.

Noulens zdaje sprawę o Polsce.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Komisya dla spraw polskich zbierze się dnia 8 b. m. na posiedzenie w ministerstwie spraw zagranicznych, na którem **ambasador Noulens zda sprawę ze swej misyi w Polsce.**

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Noulens wzbrania się udzielić jakiegokolwiek wywiadu zanim nie przedłoży rządowi wyników swojej misyi w Polsce. Ograniczył on się tylko do uwagi, że ma niezachwianą ufność co do przyszłych losów tego wielkiego, szlachetnego kraju, którego interesy odpowiadają najzupełniej interesom ententy. Dodał on, że zawsze był tego zdania, że jakiekolwiek **ustępstwa na rzecz Niemców,** jak również **wszelka słabość wobec bolszewików mogą tylko opóźnić godzinę pokoju** i narazić na szwank bezpieczeństwo przyszłości.

Gwałty i fałszerstwa pruskie w Gdańsku.

Poznań. 8 kwietnia. Rozgłoszony przez hakatystyczną prasę niemiecką protest gdański, rzekomo podpisany przez 60.000 mieszkańców, okazuje się najordynarniejszem kłamstwem. Oto, jak stwierdzają wtajemniczeni, **protest ów podpisało zaledwie 7.000 osób, w tem tylko półtora tysiąca ludności cywilnej,** reszta to wszystek garnizon miejscowy i urzędniczy, oraz małoletni, zatrudnieni w niektórych urzędach.

Jest faktem stwierdzonym, że **ludność niemiecka protestu nie chciała podpisywać:** Podpisywali jedynie ci, którzy musieli okazać się wobec władz lojalnymi.

„Polnische Warte" pisze, **że Gdańsk ma całkiem inne oblicze,** aniżeli to, które mu przypisują hakatyści i hakatystyczna prasa niemiecka.

Terror hakatystyczny na Pomorzu.

„Gazeta Gdańska" podaje szczegóły **napadów hakatystycznych, uzbrojonych w karabiny i granaty ręczne na zebrania polskie** w kilku miejscowościach na Pomorzu.

W Brentowie rozpędzili zebranych, w Brzeźnie zaś (nad samem morzem) **napadli na wiec Polskiego Zjednoczenia Zawodowego,** bili i mordowali bezbronnych ludzi. Przywódca bandy, Braun, strzelał do przewodniczącego, bito kobiety i zdemolowano lokal.

Fakty te są dowodem agitacyi hakatystycznych władz wojskowych i cywilnych. Poważna większość ludności niemieckiej z nimi się nie solidaryzuje.

* * *

Brentowo, pierwsza miejscowość od Gdańska na zachód, Brzeźno tuż obok miasta położone nad brzegiem morza, są prawie że przedmieściami Gdańska. W chwili, gdy się rozstrzyga los Gdańska wściekłość prusactwa rzuca się na ogniska polskości tuż pod murami miasta istniejące, by je zdusić i w ten sposób zaprzeczyć istnienie żywiołu polskiego w najbliższej okolicy Gdańska.

Ambasador Pralon o Gdańsku.

Warszawa. P. A. T. W sprawie delegacyi posłów ze związku ludowo-narodowego, jaka przedwczoraj udała się do ambasadora francuskiego **Pralona dla wyrażenia niepokoju** z powodu wieści o mającym nastąpić **transporcie wojsk Hallera drogą lądową,** co może budzić obawy, że przynależność Gdańska do Polski może się stać problematyczną, otrzymujemy — pisze „Gazeta Poranna" — następujące wiadomości. Ambasador **Pralon** oświadczył w formie jak najbardziej kategorycznej, że **sprawa przewozu wojsk Hallera z Francyi nie pozostaje w najmniejszym nawet stopniu z kwestyą przynależenia Gdańska do Polski.** Jeśliby zaś ktoś chciał wysnuwać jakieś wnioski, to raczej sądząc z tekstu depeszy Havasa w sprawie przewozu wojsk Hallera, należałoby sądzić odwrotnie, że **sprawa przynależności Gdańska przesunęła się raczej w kierunku dla Polski korzystnym.** Świadczy o tem wyraźne i kategoryczne zastrzeżenie marszałka Focha. Co się tyczy powrotu wojsk Hallera ambasador wyraził się o transporcie lądowym bardzo optymistycznie jak o najdogodniejszym i najszybszym.

Zmiana postanowień o granicach Polski.

Paryż. P. A. T. „Temps" donosi pod datą 8 bm. Wczoraj wszystkie komisye konferencyi pokojowej miały przedłożyć swe postanowienia Radzie Najwyższej. **Nie załatwiono** jeszcze sprawy granic zachodnich niemieckich, sprawy Adryatyku, oraz **sprawy granic polskich, w którejto kwestyi kierownicy rządów uważają za potrzebną zmianę postanowień** odnośnej komisyi.

Wł. Grabski trzecim delegatem Polski.

Paryż. P. A. T. W konferencyi pokojowej ma uczestniczyć jako trzeci delegat polski p. Władysław Grabski.

Miliard dla Polski.

Paryż. „Temps" powtarza ogłoszoną w „Chicago Tribune" wiadomość, że suma wynagrodzenia żądanego przez Francyę, ma być zmniejszona na 10 miliardów dolarów. Wynagrodzenie Belgii będzie wynosiło 5 miliardów, Wielkiej Brytanii zaś, Serbii, Polski i Ameryki **po jednym miliardzie.**

Rokowania polsko-litewskie.

Warszawa. P. A. T. **Rokowania polsko-litewskie** rozpoczęte w grudniu zeszłego roku z byłym gabinetem Waldemara a później kontynuowane przez rząd polski z gabinetem Slezewicza, **są na najlepszej drodze.** Przed kilku dniami przybył do Warszawy litewski kuryer dyplomatyczny Pawilenis, który zapowiedział, że w najbliższym czasie po ukonstytuowaniu się nowego rządu litewskiego, ten rząd przedsięweźmie ze swej strony kroki celem zainicyowania stałych stosunków dyplomatycznych między obu państwami. Ze strony litewskiej wymieniają już kandydatów na stanowisko posła litewskiego w Warszawie. Nawiązanie bezpośrednich stosunków dyplomatycznych między obu narodami ułatwi wynalezienie wspólnej **platformy politycznej i umożliwi myśl ideałów przeszłości i tradycyi zgodne współżycie obu bratnich narodów.**

Podlasie żąda przyłączenia do Polski.

Warszawa. P. A. T. Specyalna delegacya powiatu Bialskiego oraz z miast Bielska, Briańska i Ciechanowic przybyła do Warszawy i na ręce marszałka Sejmu złożyła odpowiedni memoryał w sprawie przyłączenia tych ziem do Polski. W sprawie tej delegacya konferowała też z posłami Korfantym, Opałą i Chaniewskim.

Koniec strajku rolnego w Lubelskiem.

Warszawa. P. A. T. Dn. 5 bm. zawarto w Lublinie ugodę zbiorową między przedstawicielami służby folwarcznej a właścicielami ziemskimi. Umowa obowiązuje na rok, przy trzymiesięcznem wypowiedzeniu. Przez zawarcie ugody zakończył się długotrwały strajk w Lubelszczyźnie.

Banknoty nie będą stemplowane.

Warszawa. 8 bm. „Kuryer warszawski" donosi: W sferach sejmowych twierdzą, iż **rząd zaniecha prawdopodobnie wykonania ustawy o stemplowaniu banknotów,** a tem samem i **pożyczka wewnętrzna przymusowa** w formie stemplowania banknotów i zatrzymania ich części **będzie na razie zaniechana.**

Obecny minister skarbu, p. Karpiński, jako zasadniczy przeciwnik ustawy, ma na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów przedstawić swe argumenty. Jest możliwe, że komisya finansowo-budżetowa rozważać będzie raz jeszcze tę sprawę.

Zaniechanie stemplowania banknotów mogłoby nastąpić, zdaniem kół parlamentarnych, **tylko w razie przyśpieszenia emisyi nowych banknotów waluty polskiej z jednoczesnem atoli ustaleniem relacyi.** Wówczas przy wymianie dotychczasowych banknotów część ich mogłaby być zatrzymana, jako przymusowa pożyczka państwowa.

Jak Niemcy pustoszyli Francyę.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krak. z Paryża. Generalny sekretaryat konferencyi pokojowej zorganizował w niedzielę dla delegatów konferencyi pokojowej podróż do zniszczonych okolic północnej Francyi. Delegatów, którzy brali udział w podróży, było około 50.

Delegaci zwiedzili ruiny Lens, obejrzeli miejsce, gdzie stał dworzec, oraz miejsca, w których były szyby kopalni, jak również urządzenia, służące do wysadzenia ich w powietrze. Niemcy szyby te zalali wodą i wysadzili maszynerye dynamitem. Właściwie postępowali oni tak z całem zagłębiem. Delegaci oglądali to, co pozostało z miasta, kawałki murów, kupy cegieł i połamane wiązania belkowe. Możnaby powiedzieć, iż potężny młot uderzył w miasto, niszcząc wszystko. Delegaci udali się następnie do Arras, które mniej ucierpiało od Lens, **ale w którem większa część domów jest nie do użytku. Podróż zakończyła się zwiedzeniem hut w Denain.** Zajmowały one obszar 200 hektarów i były obsługiwane przez 25 kilometrów kolei żelaznych. Większa część hali i budynków mało ucierpiała, ale **Niemcy systematycznie niszczyli materyał,** który był sprzedawany tam przez rząd. To, czego nie można było zabrać, zostało zniszczone. **Niemcy zabrali 350 tysięcy ton materyałów żelaznych,** a we fabryce znaleziono wiele maszyn, których Niemcy nie zdążyli wywieźć. **Spustoszenie to nie miało powodów militarnych i celem Niemców było osłabić Francyę** i zrobić z niej niewolnicę Niemiec. Delegaci oświadczyli w chwili powrotu, że gdy się zobaczyło to, co widzieli właśnie, rozumie się, że Francyi należy się odszkodowanie w naturze i w pieniądzach.

Z dziejów okrucieństw niemieckich.

Kraków. P. A. T. Radio stacyi krakowskiej z Londynu. Sprawozdanie komisyi wyznaczonej do stwierdzenia aktów pogwałcenia prawa narodów przez Niemców, podaje nowe fakty: W sierpniu 1914 r. do Roubres i Someilles przybyły bataliony bawarskie, ponieważ podkładali oni ogień wszędzie, więc mieszkańcy wychodzili ze swych piwnic, aby uniknąć uduszenia się. Ci, którzy nie mogli się ukryć zostali zastrzeleni. Niemcy popełnili okrucieństwa, na które nie znajduje się nazwy. Małżonkowie Leroux uciekali razem, p. Leroux został zabity wystrzałem rewolwerowym. Starzec p. Bausch został zabity przez oficera, a gdy wnuczka jego zawołała swej babki i ta nadeszła została przy zwłokach swego męża śmiertelnie trafiona kulą. Farmer Perrin zraniony wystrzałem skonał. Pp. Bertin i Cauffmant zostali zabici przez ułanów w obecności swych rodzin. Można było zidentyfikować tylko 40 ofiar w tych dniach, całkowita liczba ofiar jest nieznana. W **Someilles mieszkańcy, którzy schronili się do piwnicy byli nawet torturowani.**

Ukraińcy proponują plebiscyt.

Wiedeń. Biuro Kor. donosi z Londynu: Ukraiński prezydent ministrów Hołubowicz wystosował za pośrednictwem koalicyi do Polaków propozycyę pokojową (!) i proponuje, aby kwestye sporne między Polakami a Ukraińcami rozstrzygnięte zostały w drodze plebiscytu, w którym wzięliby udział Polacy, Ukraińcy i Żydzi. Żydzi przyjęli propozycyę tę z aplauzem.

Bolszewizm wśród Ukraińców.

Warszawa. P. A. T. Radio z Nauen. W Drohobyczu i Stanisławowie utworzyły się rady robotnicze.

Z frontu archangielskiego.

Paryż. P. A. T. Havas donosi: Z Londynu donoszą oficyalnie: **Z Archangielska nadeszła tu następująca wiadomość: Z nadejściem dnia (2 bm.) nieprzyjaciel rozpoczął ogień artyleryjski i zaatakował nasze stanowiska koło Szrednerbenga(?) Atak odparliśmy z wielkiemi stratami dla nieprzyjaciela.** Wzięliśmy do niewoli komendanta batalionu oraz 100 żołnierzy pułku bolszewickiego. **Zdobyliśmy 5 mitraliez, strat nie mieliśmy.**

Uznanie Polski przez Watykan.

Prezes ministrów Paderewski, otrzymał list następujący:

Panie Prezydencie!

Upoważniony przez Jego Świętobliwość, poczytuję sobie za największy zaszczyt i za jedną z najwyższych w życiu mojem pociechę, iż mogę złożyć panu, w imieniu Stolicy Apostolskiej, formalne uznanie wskrzeszonego Państwa Polskiego i jego rządu.

Ta okoliczność, iż przez pewien czas Ojciec święty nosił się z myślą, że będzie mógł osobiście dać temu uznaniu głośniejszy wyraz w uroczystej, a jak się zdawało wkrótce nastąpić mającej chwili, z drugiej zaś strony trudności komunikacyi niewątpliwie wytłómaczą wobec pana, panie prezydencie, zaszłe opóźnienie.

Wspomniałem o uznaniu formalnem; albowiem, o ile chodzi o uznanie faktyczne, to Ojciec Święty miał je na celu i to wyraźnie już wówczas, gdy u progu odrodzenia waszej sławnej Ojczyzny raczył wysłać mnie w zaszczytnej misyi do tego szlachetnego kraju, do tego męczeńskiego narodu, do tej Polski, zawsze wiernej, która instynktownie, a tak trafnie zrozumiała myśl Ojca Świętego, o czem miałem możność przekonać się tak podczas przyjęć.

Po za linią demarkacyjną poznańską.

(Dokończenie).

Silnie zgermanizowane jest też leżące na zachód od Leszna miasteczko Świeciechowa (Schwetzkau) o ludności ewangelickiej. Posiada ono stary kościół z r. 1598 z cudownym obrazem M. Boskiej i licznymi zabytkami. Na południe od Leszna leży kompleks dóbr ordynacyi ks. Sułkowskich, zabranych niedawno przez rząd pruski, wraz z siedzibą ordynacyi Rydzyną (Reisen). Jest to małe miasteczko o 1300 mieszkańcach w połowie Polaków, przez kilka wieków wielkopańska rezydencya Leszczyńskich, a od r. 1737 Sułkowskich, których dzieła spotykamy tu na każdym kroku. Pozostał tu po nich ogromny dwupiętrowy pałac rokokowy, stawiany w pierwszej połowie XVIII. w. pod kierownictwem włoskiego architekty Pompeo Ferrari. Fasadę pałacu zdobią herby Sułkowskich, sale bogate freski i stukaterye. Opustoszały one, gdy zamek objął rząd pruski — mnóstwo dzieł sztuki wywieziono już przedtem, opustoszał i park ogromny, pełen niegdyś rzeźb barokowych. Fundacyi ks. Sułkowskich jest też kościół popijarski św. Stanisława z r. 1742, z freskami Fr. Areulario (gimnazyum pijarskie zamknął w r. 1820 rząd pruski), ratusz z r. 1752 ze stojącą przed nim rokokową figurą M. Boskiej, a wreszcie kościół ewangelicki z r. 1780. Widać stąd, jak kulturalni magnaci polscy w rodzaju Sułkowskich, wszechstronnie dbali o podniesienie swych miasteczek. Także i w okolicy liczne kościoły fundowali ks. Sułkowscy, np. w Kłodzie, gdzie kościół rokokowy z r. 1770 posiada freski ówczesnego malarza poznańskiego Feliksa Zegfrieda.

Sąsiadujący od południa powiat rawicki, z wyjątkiem kilku gmin na granicy Śląska, czysto polski, pozostaje w ręku polskiem. Niemcy prócz kilku wsi zatrzymują jedynie Rawicz, miasto o 12.000 mieszkańców, w trzech czwartych niemieckie (8.200 Niemców, 3.400 Polaków, 400 żydów). Założył je w r. 1632 Adam Przyjemski, którego portret z dokumentem erekcyjnym w ręku znajduje się w ratuszu, a grób w kościele. W. r. 1705 zimował tu Karol XII. Wiele ucierpiało miasto w czasie walk konfederatów barskich. W miejscu murów otaczają śródmieście planty. W kościele farnym (poreformackim), który w r. 1673 fundował Jan Opaliński, podkomorzy poznański, grobowce Jana († 1730) i Pawła († 1737) ks. Sapiehów. Okazały zamek spalili w r. 1707 Rosyanie. W starym ratuszu obok portretów dawnych panów Rawicza, Przyjemskiego, Mycielskiego, Kretkowskiego, Katarzyny z Opalińskich Sapieżyny i innych — znajdują się też portrety St. Augusta i Sobieskiego.

Za Rawiczem na pewnej przestrzeni granica Śląska i Poznańskiego stanowi równocześnie ścisłą granicę etnograficzną polsko-niemiecką, a nawet od Odolanowa wsie polskie ciągną się też po stronie śląskiej, łącząc się z polskiem terytoryum etnograficznem na Górnym Śląsku w jedną całość. Ponieważ jednak jako linii demarkacyjnej nie oznaczono tu granicy śląskiej, ale oddalone od niej po kilkanaście kilometrów miejscowości Krotoszyn, Odolanów i Ostrzeszów, odnosi się wrażenie, jak gdyby na razie i tutaj w najbardziej polskich powiatach Poznańskiego, gdzie ludność polska wynosi 85—95 proc. mieszkańców, pograniczne skrawki miały pozostać w ręku niemieckiem. W ten sposób na razie pozostałoby jeszcze w ręku niemieckiem Golejewko, gdzie pozostała baszta po zamku Choińskim i wał po grodzie kasztelańskim „Czestrum", a w kościele wiele portretów i grobowców członków rodziny Choińskich, Pakosław z pałacem hr. Czarneckich sprzedanym Komisyi kolonizacyjnej i kościołem drewnianym z XII. w., Baszków, miejsce urodzenia królowej Maryi Leszczyńskiej, dziś własność ks. Reuss, w którego parku pokazują piwnicę po dawnym zamku Zborowskich; Zduny, miasteczko pograniczne o 3.500 mieszkańcach, w tem 1.000 Polaków, założone w XIII. w., w XIII. w. własność Sułkowskich, po których pozostały kościoły katolicki, barok z r. 1730, i ewangelicki z czasów St. Augusta; Sulmierzyce (Sulmirschütz) prawie czysto polskie miasteczko o 2.800 mieszkańcach, miejsce urodzenia poety Sebastyana Klonowicza (r. 1550), którego pomnik stoi przed kościołem.

Na południowym krańcu Poznańskiego, wciśnięty klinem między Śląsk i gubernię kaliską leży powiat kępiński, liczący 37.000 mieszkańców z tego 85 proc. Polaków, który linia demarkacyjna, pociągnięta z Ostrzeszowa do Wieruszowa pozostawia w całości niemal w ręku niemieckiem. Powiat to czysto polski, a garstka Niemców mieszka tylko w samem Kępnie i dwóch koloniach. Kępno (Kepen) miasto o 6.400 mieszkańcach, w tem zaledwie 250 Niemców i 150 żydów, posiadało niegdyś zamek, w którym w r. 1283 odbył się zjazd ks. Przemysława Wielkopolskiego z ks. Mestwinem Pomorskim, na którym go tenże mianował swym sukcesorem na Pomorzu, co taką zawiść wywołało u Brandenburczyków. Kościół drewniany z czasów Sobieskiego. Dość silnie rozwinięty przemysł — kilka fabryk. W parku miejskim jak zwykle ciężka wieża Bismarka. Po zamku zachowały się tylko wały — w niedalekiem Baranowie mogiły przedhistoryczne. Baranowo jest gniazdem rodu Baranowskich, gdzie się też urodził Wojciech Baranowski, prymas-arcybiskup gnieźnieński, przyjaciel Jana Zamoyskiego. W Bolesławcu pozostała wysoka baszta, przypominająca Mysią Wieżę w Kruszwicy po zamku Kazimierza Wielkiego z XIV. w. Zamek ten był przez lat kilkadziesiąt terenem walk polsko-czeskich; dopiero Jagiełło po długiem oblężeniu przeciw wojskom ks. Władysława Opolskiego przyłączył go na stałe do Polski.

Zachodnią granicę powiatu stanowią Krzywe Góry, najwyższe wzniesienia Poznańskiego, z wzniesieniami, dochodzącymi do 284 m. Także na zachód od nich po stronie śląskiej mieszka zwartą masą ludność polska, a powiat kempiński stanowi ogniwo, łączące Poznańskie z Górnym Śląskiem.

* * *

Miasta i miasteczka poza linią demarkacyjną posiadają znaczną ilość szkół średnich, dotychczas naturalnie niemieckich. Na czele idzie Bydgoszcz, posiadająca gimnazyum klasyczne i realne, szkołę realną, dwa licea, dwa seminarya nauczycielskie, szkołę handlową, szkołę przemysłu artystycznego, konserwatoryum muzyczne, szkołę rolniczą, szkołę okrętową itd. Gimnazya posiadają nadto Piła, Nakło, Międzyrzecz, Skierzyna, Leszno i Rawicz; szkoły realne: Piła, Chodzież i Trzcianka; licea Piła (dwa) i Leszno, seminarya nauczycielskie Piła, Skwierzyna, Leszno (męskie i żeńskie) i Rawicz, szkołę handlową, szkołę przemysłową i gimnazyum żeńskie Piła, wyższą szkołę rolniczą Bojanowo koło Rawicza, szkołę koszykarską Skwierzyna.

Miasta i miasteczka czysto utrzymane, posiadają niemal bez wyjątku gazownie, elektrownie, wodociągi i kanalizacyę, z zasady parki miejskie z placami gry dla dzieci, często nawet muzea. Dla przykładu wystarczy wskazać, że mały Szamocin ma okazały, 30 morgowy park miejski z bażanciarnią, a w ratuszu muzeum krajoznawcze. Posiadał [illegible]

legowanych wizytatorowi apostolskiemu, jak również i z tych względów, jakie mu okazuje rząd polski, utworzony pod pańskiem opatrznościowem przewodnictwem.

Ze szczególną radością i składając Bogu dzięki, jako za cudowne dzieło Jego wszechmocy, sprawiedliwości i dobroci, Ojciec Święty uznaje i pozdrawia Polskę, która, zmartwychwstała, wstępuje do zespołu mocarstw, aby zająć miejsce, na którem w ciągu wieków tak chlubne położyła zasługi wobec cywilizacyi i Kościoła; z całego serca błaga Ojciec Święty Boga, aby raczył błogosławić i darzyć wszelką pomyślnością synów i wnuków za bohaterską wiarę ich ojców, tę wiarę, która podczas ponurych dni przeszłości była jedyną pociechą ich dusz chrześcijańskich, oraz ostatniem, niezdobytem przedmurzem ich dążeń narodowych.

Raczy pan przyjąć, panie prezydencie, wyrazy wysokiego poważania z jakiem pozostaję

A. Ratti, wizytator apostolski.

Sprawa straiku generalnego.

Warszawa, 8 kwietnia.

W sobotę 12 b. m. ma być podobno proklamowany **strajk generalny**, w którym rzekomo wezmą udział wszystkie stronnictwa socyalistyczne. Pertraktacye między stronnictwami są w toku i jak dotąd, nic nie zapowiada zaniechania projektu. Według zdania „Kuryera Polskiego" nie jest wyłączone, że i służba kolejowa węzła warszawskiego weźmie udział w strajku. Zamierzony strajk—ma nosić charakter polityczny. Są jednk do zanotowania również pocieszające objawy: W poniedziałek odbyło się zebranie ogólne członków skierniewickiego Koła zawodowego związku pracowników kolejowych Rzeczypospolitej Polskiej w liczbie 600 osób. Zebranie to uchwaliło jednogłośnie rezolucyę, w której postanawia strajku kolejowego nie popierać, a wszelkie próby narzucenia go przemocą odeprzeć całą siłą woli i wszelkimi możliwymi sposobami, jako zamachy na przysługujące kolejarzom prawo stanowienia o sobie i prawo do pracy dla dobra Ojczyzny.

Walka z paskarstwem.

Coraz to nowe kwiatki zakwitają w naszym ogródku. Jeszcze nie przebrzmiały wielkie afery jak naftowa i tytoniowa, w których toczą się dalsze śledztwa, a wynikła nowa, słodka bardzo, bo cukrowa, która spowodowała już aresztowanie dziewięciu osób. Bagno paskarstwa jest tak potężne, że z niego, jak błędne ogniki, wystrzelać będą, coraz to nowe niespodzianki, a ciasne lokale aresztów „Pod telegrafem", odstąpić będzie trzeba tylko na cele obfitego połowu paskarstwa.

Mówią, że są w Krakowie takie lokale, z których wszystkich gości razem z właścicielami i służbą możnaby śmiało odkonwojować „pod telegraf", coby u nich nie wywołało najmniejszego zdziwienia.

Zaprowadzenie wolnego handlu wymagać będzie wzmożonej walki z lichwą. Mecenasa dr. **Skąpskiego** czeka bardzo ciężka praca, wspominają już o jego działalności z zazdrością warszawskie pisma, gdzie kwestya organizacyi komitetu dla zwalczania lichwy staje się nieuchronną koniecznością.

Zamiast ministerstwa aprowizacyi, które z chwilą zaprowadzenia wolnego handlu staje się przeżytkiem, czekającym na zasłużony, a błogi spoczynek, powstać powinno ministerstwo walki z lichwą, będącą posiewem bolszewizmu. Mamy do dyspozycyi znakomite siły sędziowskie i prokuratorskie, nie tknięte jalem łapownictwa i przekupstwa, aparat sprawny, który na dany znak rozpocząć może działanie na całym obszarze Polski, tępiąc chwast paskarstwa, któremu rządy zaborcze pozwalały się rozróść, a nawet we formie central tworzono sztuczne hodowle flory paskarskiej. Dla zorganizowania bezwzględnej walki, potrzeba jednostki o takiej potężnej cywilnej odwagi, jaką posiada mecenas dr. **Skąpski**, stawiając sprawę jawnie, po imieniu, nie oglądający się na żadnych matadorów i łamiący wszelkie przeszkody, jakieby mu na drodze do spełnienia celu stanąć mogły, dzielny adwokat, który wygrał ten bardzo ciężki proces, poskromił gnuśność organów śledczych i wzbudził ich czujność, zniewolił do tego, że zdają sobie sprawę, że są pod pręgierzem energicznego Tytana walki z lichwą, za którym stoi cała opinia publiczna i niezakażony bakcylem bolszewizmu ogół społeczeństwa.

Wszyscy uznają potworność zbrodni, jaką jest paskarstwo, gdyż odczuwamy ją dotkliwie od początku wojny. Chcąc powstrzymać falę bolszewizmu, musimy przedewszystkiem zgnieść paskarstwo, wytępić zbrodnię wyzysku, który prowokuje zemstę tłumów, przymierających głodem dla tuczenia paskarzy.

Spodziewać się należy, że ta legalna samoobrona społeczeństwa przed lichwą, obejmie w pierwszym rzędzie Warszawę, gdzie będzie wielkie, a bardzo wdzięczne pole do popisu. Tam powinien się bezzwłocznie zorganizować komitet, oparty na wzorze krakowskim, a sądzimy, że mecenas dr. **Skąpski** nie odmówi pomocy i nie poszczędzi pracy, aby rezultaty, jakie zdobył tu, osiągnąć na całym obszarze Polski. Mamy do wyboru albo bezwzględną walkę z lichwą i ułatwienie podaży, albo bolszewizm, którego przedsmak odczuwamy już coraz dobitniej. Wybierzmy zatem tą pierwszą! Zorganizujmy sprawne oddziały do walki z paskarstwem, nie lekceważąc równocześnie starań o ożywienie wolnego handlu, o wzmocnienie podaży, przez podniesienie importu niezbędnych artykułów codziennych potrzeb.

R. W.

W obliczu nowej straty.

Dyrektor Banku Przemysłowego Dr Marcin Szarski umieszcza w „Czasie" słuszne uwagi na temat nowej krzywdy, grożącej nam ze strony republiki austro-niemieckiej. Chodzi mianowicie o sprawę wykupu kuponów od obligacyi długu państwowego, których termin przypada na 1. maja. Rząd nie może nadal wypłacać tych kuponów z masy wspólnej, jak dotychczas, gdyż środki, uzyskane w drodze pożyczki, już się wyczerpały; z tego powodu zwróci się rząd wiedeński do reprezentantów państw narodowych w Wiedniu z żądaniem, aby przejęły na siebie część długów dawnej Austryi. Jeżeli odpowiedź wypadnie odmownie, rząd wypłaci kupony tylko obywatelom austro-niemieckim, z wyłączeniem wszystkich innych narodowości. Nie można zapominać o tem, że podobna historya powtarzać się będzie w dalszym ciągu, tak, iż między innymi również obywatelom polskim, którzy w dobrej wierze inwestowali swoje oszczędności w austryackich papierach państwowych, zamknie się od 1. maja wszelkie źródło dochodów.

Dr Szarski zwraca się z apelem do rządu warszawskiego, ażeby zechciał się zająć z całą gorliwością sprawą, niesłychanie ważną ze względu na byt nie tylko zamożnych kapitalistów, ale przedewszystkiem szarej rzeszy mniej bogatych ludzi, żyjących często wyłącznie z renty kuponowej. Według obliczeń sam kupon majowy długu państwowego wynosi 200,000.000 koron.

Wiadomości ze Lwowa.

Bombardowanie miasta. — Goście koalicyjni we Lwowie. — Na polu chwały.

Lwów, 8. kwietnia.

W czasie, gdy największy ruch jest na ulicach miasta, artylerya ukraińska rzuca rozmyślnie strzały na śródmieście, by co raz nowemi ofiarami w ludności cywilnej zasłużyć na miano bohaterów. Wynik bohaterstwa jest zawsze pewnym. O tem wiedzą „heroje" ukraińscy i dlatego coraz częściej mamy sposobność podziwiać „dzielność" ukraińskiego wojska, które w niczem nie ustępuje bohaterstwu Hunów. Wczoraj popołudniu po godz. 4 nagle padły na śródmieście w różnych miejscach trzy pociski jeden po drugim, tak, że ludzie nie mieli czasu zoryentować się i zastosować do sytuacyi. Liczba ofiar jest znaczna. Jeden mężczyzna, nieznanego dotychczas nazwiska, został zabity na miejscu. Ciężko ranni: Michał Nowak, Kazimierz Kellar, Tomasz Kilian, liczący lat 17, Franciszek Maśluk, Herman Sonnenschein, urzędnik prywatny i Dr Salomon Schlammer. Ten ostatni, jakoteż Michał Nowak mają urwane prawe ręce.

Tegoż samego dnia ostrzeliwała artylerya ukraińska także Zakład dla obłąkanych w Kulparkowie. W obrębie Zakładu padło kilkadziesiąt pocisków wydzielających zatrute gazy. Jeden taki pocisk, przebiwszy dach i sufit, wpadł w budynku administracyjnym do sali konferencyjnej lekarzy. Inne pociski padały w sady i ogrody zakładowe, niszcząc drzewa owocowe i parkowe.

Dzień przedtem wpadł do jednego z mieszkań pocisk, który wybuchł w mieszkaniu, zniszczył zupełnie urządzenie i na miejscu zabił Tadeusza Kesslera, a siostrę jego Janinę ciężko ranił w brzuch i nogi. Nadto dnia tego zraniły pociski ukraińskie: Jakóba Weissberga, Czesława Majewskiego i p. D. Franklową, której złamały trzy żebra.

„Wobec takiego wyniku coraz częściej powtarzającego się „bohaterstwa" ukraińskiego— pisze „Gazeta Poranna" — nie należy się dziwić, iż uczciwa część społeczeństwa tego zaczyna całkiem poważnie myśleć nad zmianą nazwy swej narodowości, aby w ten sposób odsunąć od siebie odium świata cywilizowanego.

W nocy z 5 na 6 b. m. przyjechała do Lwowa amerykańska misya wojskowo-dyplomatyczna, w której skład wchodzą: pułk. Elliot Cassiarce i kap. Basset, obaj z ramienia Najwyższej Rady wojennej, zaś w nocy z 6 na 7 kwietnia zawitał do nas pułk. sztabu generalnego francuskiego de Renty, doskonały znawca stosunków wschodnich. Prócz wymienionych bawi we Lwowie kap. sztabu generalnego angielskiego W. H. F. Maule.

Dnia 7 b. m. zwiedził kap. sztabu gen. ang. Maule w towarzystwie przydzielonego mu z ramienia wojskowych władz polskich por. Dr Skowrońskiego, odcinek sichowski frontu lwowskiego, oprowadzany przez oficerów W. P. z komendantem odcinka na czele. Kap. Maule doszedł do najbardziej wysuniętych placówek, oglądał okopy, stanowiska i rozlokowanie piechoty oraz karabinów maszynowych, informował się o artyleryi i o różne inne szczegóły, dotyczące tego odcinka. Zastał na odcinku przeważnie starych doświadczonych legionistów, wśród których znajdował się także jeden żołnierz, władający językiem angielskim. Z tym wdał się kap. Maule w rozmowę o ostatnich wypadkach bojowych na odcinku i o trybie życia załogi na odcinku. Gość angielski bardzo był zadowolony z przeglądu odcinka i wrażeń doznanych podczas pobytu na nim.

Po ciężkiej chorobie, której nabawił się w ciągu pięciu lat wojennych, zmarł tu **Bronisław Lech**, sierżant wojsk polskich 1 brygady 5 pułku, zecer z zawodu. Należąc do drużyn strzeleckich, rzucił żonę i dziecko, by z pierwszym zastępem legionistów w sierpniu 1914 roku wyruszyć w bój. Przebył całą kampanię karpacką; wysłany po tragedyi legionowej na front włoski, wraca stamtąd ze zrujnowanem zdrowiem. Mimo to staje do walki w obronie polskiego Lwowa, choć choroba trawiła jego organizm. Zmarł w 34 roku życia.

Przeciw karciarstwu.

Bezprzykładna tolerancya rozwielmożnionego karciarstwa w Krakowie, jest wprost niezrozumiałą. Może przykład warszawski zachęci do naśladownictwa. Przed kilku dniami doniosły pisma warszawskie o zamknięciu przez policyę klubu karcianego przy ul. Królewskiej Nr. 17. W klubie tym, jak donosi „Dziennik Powszechny", odbywała się gra hazardowa w „wielkim stylu". Był tam t. zw. „gabinet złoty", gdzie najmniejsza stawka wynosiła 500 mk. Właściciele klubu mieli dochodu do 50 tysięcy marek dziennie, biorąc wysokie procenty od wygranej

Cały zarząd klubu wraz z prezesem S. G. (znanym dziennikarzem z czasów okupacyi), osadzony został z rozporządzenia komisarza nadzwyczajnego p. Anusza w więzieniu. Jak nas informują, jeden z założycieli zdążył w ciągu krótkiego czasu istnienia klubu kupić sobie w Warszawie... dwie kamienice.

Na klub ten policya już od pewnego czasu zwróciła baczną uwagę. W celu schwytania gości na gorącym uczynku uprawiania gry hazardowej na wielką skalę, jednemu z agentów policyjnych udało się uzyskać wstęp do tego klubu, gdzie codziennie w ciągu tygodnia przyglądał się grze i następnie obznajomił się ze wszystkiemi zabezpieczeniami na wypadek wtargnięcia policyi. W klubie tym wykryto specyalnie urządzoną skrytkę, w której chowano sztony, oraz zastawianą przez zgranych gości biżuteryę. Wszystkie te przedmioty policya skonfiskowała.

Jednocześnie z zamknięciem klubu przy ul. Królewskiej, zostały z rozporządzenia komisarza nadzwyczajnego p. Anusza zamknięte następujące kluby o fantastycznych i niekiedy bezczelnych formach. Mianowicie „Tow. pomocy dla inteligencyi" (Hortensya 6), „Tow. racyonalnej hodowli i połowu ryb" (Żórawia 25), „Stow. zjednoczenia mieszkaniowego" (Aleje Ujazdowskie 37), „Związku numizmatyków" (Ordynacka 11), „Stow. młoda sztuka" (Hoża 39), Stow. muzyczno-śpiewacze „Orpheon" (Mokotowska 73), „Związek filatelistów" (Wilcza 5), „Stow. miłośników piękna" (Wielka 57), Stow. dramatyczne „Oaza" (Wierzbowa 7) i „Stow. pomocy zubożałym aktorom" (Krak.-Przedm. 59).

U nas hazard uprawia się jawnie niemal we wszystkich kawiarniach, nie mówiąc już o klubach, które kryją pod swemi nazwami jaskinie gry. Sądzimy, że zamknięcie klubów warszawskich spowoduje usunięcie karciarstwa, kompromitującego ciężko te osobistości, które należą do zarządu klubów, opanowanych przez karciarzy. Spodziewać się należy, że orgie paskarstwa i łapownictwa, odkryte już i będące w stanie śledztw, zmuszą władze do wytępienia tych ognisk demoralizacyi, będących podnietą do zbrodni.

KRONIKA.

ROBOTY PUBLICZNE W KRAKOWIE. Prezydyum miasta chcąc bodaj w części przyczynić się do polepszenia doli bezrobotnych, poleciło administracyi akcyzy przyspieszyć prace około rozszerzenia linii akcyzowej t. j. budowę 7 urzędów akcyzowych na prawej stronie Wisły. Zanotować należy także rozpoczęcie robót około kanału w pobliżu Parku Krakowskiego.

Trudno jednak, pisząc o robotach publicznych, nie zaznaczyć zdziwienia, czemu mimo uchwalenia milionowego kredytu przez sekcyę ekonomiczną, skarbową i komisyę drogowo-kanałową, nie została dotychczas zwołaną Rada miejska, aby dać swoje placet tym uchwałom, rozpoczęcie robót przyspieszyć i rzeszy bezrobotnych dać zarobek. Sprawa jest pilna i spodziewać się należy, że najbliższe posiedzenie Rady miejskiej dla załatwienia tej sprawy niezadługo będzie zwołane.

Czynniki państwowe winny również przyspieszyć przyobiecane roboty publiczne w Krakowie, jak regulacyę Wisły, zasklepienie Rudawy, budowę szeregu gmachów publicznych, budowę dworca osobowego i t. d.

WIOSNA. Dzisiaj mamy już dzień prawdziwie wiosenny. Od rana dziatwa bawi się na plantach, których krzewy zielenią się coraz intenzywniej. Na ulicach widać przechodniów w okryciach wiosennych, zniknęły palta, futra i mufki, tylko niekiedy jakiś niedowierzający wiośnie emeryt, przesunie się ciężkimi kroki w zimowem palcie. Aura, zdaje się, wejrzała już na nas łaskawie i powrót zimnych dni jest coraz mniej prawdopodobny. Radość życia płynie przestworami, a wyraz jej daje głośne i wesołe świegotanie ptactwa na drzewach plantacyjnych.

DZIELNICOWA RADA APROWIZACYJNA. W sobotę 12 b. m. odbędzie się w biurach Sekcyi Min. aprowizacyi ul. Radziwiłłowska l. 8 II. piętro, pierwsze posiedzenie dzieln. Rady aprowizacyjnej Galicyi i Śląska Cieszyńskiego.

ZAPROWADZENIE CZASU LETNIEGO. Jak donoszą z Warszawy, w myśl uchwały Rady ministrów w dniu 15 b. m. zostanie wprowadzonym w Polsce czas letni.

KOMISYA GAZOWO-ELEKTRYCZNA Rady m. odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem wiceprez. p. Sarego. Komisya uchwaliła w myśl uchwalonego przez Radę m. wniosku, przyznać pracownikom gazowni i elektrowni m. dodatek miesięczny taki sam, jak dla urzędników i służby miejskiej 200 K. Wydatek, jaki ta uchwała za sobą pociągnie, obciąży budżet obu zakładów kwotą 750 tysięcy koron rocznie. Celem pokrycia tego wydatku uchwalono odpowiednią podwyżkę cen gazu i prądu elektrycznego.

Z okazyi obrad nad podwyżką płac robotników, postawił radca m. p. Adelman wniosek, by pracowników zakładów przemysłowych miejskich dopuszczono do współudziału w zarządzie i w zyskach tych przedsiębiorstw, zaś radca m. dr. Schneider postawił wniosek, by gazownię i elektrownię wydzierżawić przedsiębiorstwu prywatnemu.

KOMISYA GOSPODNIO-SZYNKARSKA Rady m. obradowała w poniedziałek pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Bandrowskiego. Komisya rozpatrywała 42 podań o koncesye, względnie rozszerzenie koncesyj gospodnio-szynkarskich. 23 podań odrzucono, 2 podania pozostawiono do uzupełnienia, resztę podań załatwiono częściowo lub w całości przychylnie. Zaznaczyć trzeba, że na szynk nowy nie udzielono żadnej koncesyi. Między podaniami o koncesyę było i podanie Stanisława **Cyganiewicza**, któremu pozwolono otworzyć hotel przy ul. św. Gertrudy.

W SPRAWIE PAŃSTWOWYCH EGZAMINÓW NAUCZYCIELSKICH. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego podaje do wiadomości, że osoby, pragnące zdać w roku szkolnym bieżącym państwowy egzamin nauczycielski w charakterze eksternów, składać winni podania w państwowych seminaryach nauczycielskich w Warszawie, Kapucyńska 21, w Kielcach, Solcu nad Wisłą, Lublinie i w Piotrkowie przed 1 maja roku bieżącego. Do podania dołączyć należy: a) metrykę urodzenia, b) życiorys własnoręcznie napisany, c) posiadane świadectwa szkolne, d) spis przestudyowanych podręczników i przeczytanych książek, e) świadectwo lekarskie ostatnie zdrowia, f) jedną fotografię, opatrzoną własnoręcznym podpisem kandydata, g) opłatę w wysokości 30 mk. (45 kor.).

Dyrekcye seminaryów udzielają bliższych informacyj. Nauczyciele czynni, a nie wykwalifikowani, nie będą zdawali egzaminów w seminaryach nauczycielskich, lecz przed specyalnemi komisyami przy inspektorach szkolnych okręgowych. O terminach tych egzaminów nastąpi oddzielne zawiadomienie.

NIEKULTURALNE ZARZĄDZENIE. W sprawie notatki, zamieszczonej onegdaj w „Głosie Narodu" pod powyższym tytułem, a dotyczącej zamykania Biblioteki Jagiellońskiej w czasie zimy w godzinach popołudniowych, otrzymujemy od dyrekcyi Biblioteki następujące wyjaśnienie:

Biblioteka pobiera węgle za pośrednictwem Uniwersytetu. Mimo ciągłej interwencyi Uniwersytetu i codziennego prawie telefonowania ze strony dyrekcyi i posyłania służby po węgle, dostawa węgla ze strony obowiązanego do tego gwarectwa Jaworznickiego była tak marną, że gdyby dyrektor nie był kupił kilka razy węgla za gotówkę i nie otrzymywał sukursu ze strony gazowni miejskiej, nie możnaby było nawet utrzymać godzin przedpołudniowych (jednorazowego opalania). Oczywiście, że z ustaniem przyczyny, ustanie też szkoda, wynikła z tego dla publiczności i biblioteka po feryach wielkanocnych będzie otwarta rano i po południu.

AFERA CUKROWA. W związku z tą sprawą, o której podaliśmy wiadomość w dzisiejszym porannym numerze, zostały aresztowane następujące osoby: Dr. Maurycy Jakobsohn, adwokat z Podgórza, Władysław Żurek, handlowiec, Zofia Gębala, Maurycy Klein, Noel Guttreich, dozorca magazynów kolejowych, Wiktorya Piechówna, nauczycielka, oraz Tadeusz Bartoszyński, dentysta. Pozatem jeszcze aresztowano jednego z funkcyonaryuszy Wydziału aprowizacyi kraju, zamieszanych zaś jest w tę aferę nadto kilka osób.

O SPRZENIEWIERZENIE. W r. 1913 oddała pewna pani z Królestwa Eliaszowi Schuesslerowi, który wtedy posiadał handel futer przy ul. Floryańskiej, dwa futra i czapkę futrzaną, wartości kilka tysięcy koron, do odświeżenia i naprawy. Gdy nie zgłaszała się po odbiór przedmiotów, Schuessler sprzedał pozostawione przedmioty w r. 1916 za 160 K. Wczoraj odpowiadał on przed trybunałem sądu przysięgłych, a nadto żona jego Franciszka i teściowa Estera Teufel za zbrodnię sprzeniewierzenia, względnie za zbrodnię uczestnictwa w sprzeniewierzeniu.

Oskarżony do winy się nie poczuwał. Sprzedał wspomniane przedmioty, bo po upływie lat na zgłoszenie się ich właścicielki więcej nie liczył. Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych uwolnił oskarżonych od winy i kary.

KONFISKATA MĄKI W PODGÓRZU. Wczoraj w domu pod l. 4 przy ulicy Staromostowej w Podgórzu w składzie maszyn rolniczych Chaima Zimettbauma skonfiskowano 14 worków mąki amerykańskiej. Dziwne, że nikt nie chciał się przyznać do tej mąki. Pochodzi ona prawdopodobnie z kradzieży lub puszczona została na pasek przez niesumiennych kupców.

PAMIĘTNIK NIEMIECKIEGO NASTĘPCY TRONU. Z Genewy donoszą do dziennika „Matin", że według otrzymanych tam informacyj, były następca tronu niemieckiego zajęty jest pisaniem pamiętnika, który ogłoszony będzie w jednym, grubym tomie.

Zawiadomienia i komunikaty.

ODCZYT. „Tow. popierania przemysłu kobiecego" urządza 10 kwietnia b. r. w sali Muzeum Techniczno-przemysłowego ul. Smoleńsk l. 9 I. piętro, odczyt ilustrowany obrazami świetlnymi p. Feliksa Teodorowicza, docenta grzyboznawstwa w miejskiej szkole gospodarstwa domowego w Krakowie pod tytułem „Ekonomiczna wartość grzybów jadalnych". Początek o godz. 6 wieczór. Bilety po 2 K., 1 K. i 50 h. w sklepie p. Jaworskiego, Linia A—B. i przy wejściu.

NADESŁANE.

każdem większem mieście po kilka lub kilkanaście fabryk. Najwięcej i to bardzo różnorodnych posiada ich naturalnie Bydgoszcz, która ponadto była najważniejszym w przedwojennych Niemczech punktem dla handlu drzewem, spławianem tu Wisłą z ziem całej Polski, oraz posiadała warsztaty dla budowy okrętów rzecznych. Port rzeczny na Wiśle przy ujściu Brdy, największy i najlepiej urządzony z portów rzecznych niemieckich, ma 1.800 m. długości, 300—400 m. szerokości. W Solcu jest kilka tartaków, fabryki beczek i drutu, w Nakle, gdzie również jest silnie rozwinięty handel i przemysł drzewny, jest cukrownia, browar, tartak parowy i młyn parowy, w Wysokiej tartak parowy i młyn elektryczny, w Łobżenicy browar, w Trzciance fabryka tytoniu i przemysł drzewny. Szamocin słynie z jarmarków na bydło, nierogaciznę i siano, tosamo Koronowo, które ma również przemysł i handel drzewny, w Pile prócz ogromnych warsztatów kolejowych, jest sześć tartaków parowych, dwie cegielni, dwie fabryki krochmalu i fabryka tytoniu,* w Skwierzynie browar, fabryki cygar, maszyn rolniczych i krochmalu, w Pszczewie tartak elektryczny i dwa młyny parowe, w Kargowie fabryka tytoniu, cukrownia i fabryka sztucznych wód mineralnych, we Wschowie dwie ogromne cukrownie (w okolicy kwitnie uprawa buraków i hodowla ryb w stawach) fabryka tytoniu i wyrób kiełbasek na wywóz, w Lesznie największy młyn parowy w Poznańskiem, ogromne garbarnie i fabryki tytoniu, w Bojanowie fabryka krzeseł i browar, w Rawiczu huta żelazna, kilka fabryk maszyn rolniczych, trzy fabryki cementu, kilka tartaków, w Rydzynie fabryka tytoniu, w Zdunach dwie cukrownie, fabryka cygar, tartak, fabryka cementu — nadto wszędzie szereg mniejszych warsztatów, cegielni, browarów, oraz fabryk rozrzuconych po wsiach.

Słowem, linia demarkacyjna odcina od Polski ziemie bogate, znakomicie zagospodarowane, ziemie, **gdzie każdy kościół, zamek, ratusz i klasztor zawdzięczają swe powstanie dawnym polskim tych ziem władcom i pełne są pamiątek polskich, gdzie każda piędź ziemi zlana jest krwią wojsk polskich, walczących tu od Mieczysławowych czasów z odwiecznym wrogiem.** Jeżeli dziś tu i ówdzie żywioł niemiecki przeważa, to rezultat to **rozbiorów**, i idących za niemi **grabieży dóbr publicznych** i intensywnej polityki kolonizacyjnej i germanizacyjnej stosowanej przez Prusaków od czasów Fryderyka II. po dni dzisiejsze. Linia demarkacyjna, która, co najgorsze, odcina polskie ziemie Poznańskiego od polskich ziem Śląska i Prus Królewskich, pociągnięta jest w ten sposób, jak gdyby miała dla Prusaków stanowić premię za ich politykę exterminacyjną, za ich gwałty i grabieże, a tego uznać, ani z tem pogodzić się nie można. Cała nadzieja w tem, że linia ta ma być tylko prowizoryczną.

Dr. Mieczysław Orłowicz.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ograniczoną odpowiedzialnością. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Farka.